Zdzisław Libera

Wspomnienie o Stefanie Żółkiewskim

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (9), 149-153

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Pożegnania

Wspomnienie o Stefanie Żółkiewskim

Stefana Żółkiewskiego poznałem przed blisko sześćdziesięciu laty. Obaj studiowaliśmy polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, obaj należeliśmy do Naukowego Koła Polonistów UW, którego Stefan w latach 1932–1934 był prezesem. Już jako student wyróżniał się talentem naukowym i organizacyjnym. Imponował nam rozległą wiedzą, ogarniającą historię literatury, filozofię, estetykę i socjologię. Skupiał wokół siebie grono kolegów, z których wyszli później wybitni krytycy i badacze literatury. Należeli do nich między innymi Franciszek Siedlecki, Kazimierz Budzyk, Janina Kulczycka, Dawid Hopensztand, Józef Kuroczycki, Ludwik Fryde, Jan Baculewski. Z czasem przyłączyli się do nich studenci Wydziału Prawa, ale miłośnicy literatury i początkujący krytycy, Jan Kott i Ryszard Matuszewski. Koło Polonistów pod prezesurą Żółkiewskiego miało orientację lewicową, znaczna część jego członków należała do Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Legionu Młodych, a także do socjalistów. Byli także wśród nas młodzi komuniści i sympatycy partii komunistycznej, działającej w podziemiu. Stefan, którego wtedy przezywano hetmanem i ze względu na nazwisko, i z racji jego przewodzenia, stworzył z koła ośrodek myśli awangardowej w dziedzinie metodologii badań literackich. Sam siebie nazywał „nosicielem zmieniających się idei", ponieważ odznaczał się niezwykłą otwartością na nowe poglądy i kierunki, które pojawiały się w nauce. Przy jego współudziale Koło Naukowe Polonistów wydawało *Archiwum Tłumaczeń z Zakresu Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich*, w którym ukazały się prace wybitnych uczonych rosyjskich i niemieckich, jak Żirmunskij, Dibelius, Winogradow, Spitzer i Vossler.

Projektowano także zeszyty poświęcone literaturoznawstwu, a tematem pierwszego zeszytu miało być studium Żółkiewskiego *Zasadnicze typy dyscyplin humanistycznych*. Stefan uczestniczył we wszystkich większych imprezach organizowanych przez Koło, brał udział w zebraniach naukowych, gdzie odznaczał się nerwem polemicznym i upodobaniem do dyskusji. Spośród profesorów działających wtedy na Uniwersytecie Warszawskim, oprócz Józefa Ujejskiego, który był opiekunem Naukowego Koła Polonistów, Stefan pozostawał w kontakcie z Zygmuntem Łempickim, germanistą i teoretykiem literatury (Łempicki napisał rozprawę wstępną do książki *Z zagadnień stylistyki*, opublikowanej w *Archiwum Tłumaczeń*), Kazimierzem Wóycickim, badaczem wersyfikacji i poetyki, Tadeuszem Kotarbińskim i Władysławem Tatarkiewiczem, na którego seminarium odbywały się interesujące dyskusje na temat estetyki. Poza tym Koło Polonistów utrzymywało kontakty ze środowiskiem polonistów w Poznaniu i przede wszystkim z Wilnem, gdzie uczniowie i uczennice Manfreda Kridla tworzyli środowisko, które walczyło z tradycyjną polonistyką i torowało drogę formalistom i strukturalistom. Stefana cechowała pasja poznawcza. W tym czasie przenosił on na grunt polski i rozwijał wśród polonistów idee filozoficzne neopozytywistów (Carnapa), poglądy językoznawców praskich (tzw. koła praskiego), dyskutował namiętnie prace Ingardena i Kridla. W rozmowach padały coraz to nowe dla niektórych z nas nazwiska, jak Windelband, Jakobson, Trubeckoj, Hrabák, czytało się de Saussure'a i Baudouina de Courtenaya, a Siedlecki i Żółkiewski studiowali *Travaux du Cercle Linguistique de Prague*. W oddziale warszawskim Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza jako jeden z najmłodszych prelegentów wygłosił referat pt. *Metodologia badań literackich a fenomenologia*, w którym wypowiadał się krytycznie o jej przydatności dla analizy zjawisk literackich, co z kolei wywołało żywą dyskusję. Wyrazem jego ówczesnych zainteresowań teoretycznych była rozprawa opublikowana w *Pracach ofiarowanych K. Wóycickiemu* (Wilno 1937) — *Charakter orzeczeń metodologicznych w naukach humanistycznych*.

Jakkolwiek głównym przedmiotem zainteresowań naukowych Żółkiewskiego były problemy teoretyczne współczesnej humanistyki, zagadnienia teorii literatury i teorii kultury, to przecież żywo reagował na zjawiska literatury współczesnej, w której doskonale się orientował. Miał swych ulubionych pisarzy dawniejszych, do których chętnie odwoływał się w czasie rozmowy i dyskusji. Lubił cytować z pamięci fragmenty *Klubu Pickwicka* Dickensa i *Dobrego wojaka Szwejka* Haška. Pamiętam także, że w czasie współpracy Koła Polonistów UW z Redutą Osterwy, kiedy wspólnie ze znakomitymi aktorami (Zofią Małynicz, Marią i Edmundem Wiercińskimi, Ewą Kuniną) organizowaliśmy poranki poetyckie po-

święcone współczesnej poezji, Stefan mówił o twórczości poetyckiej Józefa Wittlina. Po ukończeniu studiów polonistycznych w 1934 roku zaczął pracować w eksperymentalnym gimnazjum i liceum pod patronatem Zgromadzenia Kupców, a jednocześnie dalej uczestniczył w różnego rodzaju zebraniach naukowych: bądź w niedzielę w salach Biblioteki Narodowej, działu starodruków mieszczących się w Pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu (pracowali tam Kazimierz Budzyk i Tadeusz Mikulski), bądź w gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Alejach Ujazdowskich, gdzie zbierali się członkowie nowo powstałej organizacji Towarzystwa Polonistów. Z tego okresu pochodzi książeczka napisana wspólnie z Wandą Żółkiewską i Jerzym Kreczmarem, dyskutowana w środowisku nauczycieli–polonistów. Spod pióra Stefana wyszła znajdująca się w niej rozprawa *Pracownia polonistyczna w gimnazjum ogólnokształcącym* (1939), w której autor stawia bardzo wysokie wymagania intelektualne i erudycyjne zarówno nauczycielom, jak i uczniom. Wśród spisu lektur, jakie Żółkiewski załączył do swych rozważań, znalazły się oprócz dzieł literackich książki naukowe z filozofii, socjologii, historii i historii sztuki. W okresie okupacji hitlerowskiej Stefan uczestniczył w tajnym nauczaniu, ukrywał Żydów, pomagał wszystkim, którzy pomocy potrzebowali, a zanurzony głęboko w konspiracji, w jej radykalno-lewicowym odłamie, redagował „Poradnik Oświatowy", przygotowywał do druku broszury poświęcone powstaniom narodowym (1794, 1830, 1846, 1863), a jednocześnie spędzał wolne chwile w czytelni uniwersyteckiej, do której pracujący tam koledzy i przyjaciele ułatwili mu dostęp. I w tym tak dramatycznym okresie Stefan zachował swą dawniejszą pasję naukową i nauczycielską. Skłonny zawsze do dyskusji, zastanawiał się nad zagadnieniami, jakie wyłaniały się ze świeżo przeczytanej książki, poddawał analizie problemy teoretyczne, którym dawał pierwszeństwo przed praktyką.

Po wojnie Stefan stanął natychmiast do odbudowy kraju w dziedzinie oświaty, nauki i kultury. Z właściwym mu temperamentem oddawał się na początku pracy publicystycznej i redaktorskiej. Wciągnęła go w swoje tryby polityka, zapewne ze szkodą dla nauki. Jako redaktor i publicysta „Kuźnicy" reprezentował, tak mi się przynajmniej wydaje, to co można by w uproszczeniu nazwać marksizmem otwartym. Dlatego może w kołach politycznych ortodoksów uważany był za rewizjonistę o liberalno-inteligenckim odchyleniu. Może dlatego „Kuźnica" została zamknięta, a Żółkiewski zwolniony ze stanowiska redaktora.

Pamiętam jeszcze Stefana, kiedy po powrocie z Łodzi do Warszawy całą energię włożył w organizację Instytutu Badań Literackich, z którego pragnął stworzyć przy wszystkich ówczesnych ograniczeniach instytucję o europejskim znaczeniu.

Ponownie zetknęliśmy się bliżej w marcu 1968 roku, kiedy to Stefan, wypowiadając się po stronie studentów, jako jedyny profesor Wydziału Filologii UW uczestniczył razem z nimi w strajku. Zapłacił za to zwolnieniem z pracy w Uniwersytecie, usunięciem ze stanowisk w Polskiej Akademii Nauk i skreśleniem jego nazwiska w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. Chociaż na pewno głęboko odczuł gorycz poniesionej porażki, nie robił z niej dramatu. Pozostanie ze studentami na noc uznał za powinność wychowawcy i nauczyciela akademickiego. Nie obraził się też na Uniwersytet. Brał udział w przewodach doktorskich i habilitacyjnych jako recenzent, uczestniczył w zebraniach naukowych, kiedy go na nie zapraszano. Ostatnie dwadzieścia lat życia wypełniła praca naukowa. I podobnie jak w okresie młodości, Stefan z całym zapałem kierował seminarium na temat socjologii literatury, organizował konferencje i zebrania naukowe poświęcone kulturze literackiej i semiotyce kultury, wygłaszał odczyty i referaty w rozmaitych środowiskach, m. in. w Towarzystwie Naukowym Warszawskim i Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza. Opiekował się troskliwie uczniami, uczestniczył w pracach nad Encyklopedią Kultury. Ta intensywna praca zaowocowała licznymi książkami i rozprawami publikowanymi w czasopismach i wydawnictwach naukowych.

Trudno byłoby w kilku zdaniach określić osobowość Stefana Żółkiewskiego i wskazać na rysy naczelne. Był na pewno indywidualnością wybitną, wyróżniającą się spośród rówieśników szerokością horyzontów intelektualnych, temperamentem, pracowitością. Odznaczał się naturalną ludzką dobrocią, która jednała mu ludzi życzliwych i oddanych. Miał też przeciwników, którzy jednak szanowali go i odnosili się z respektem, choć zwalczali pod względem politycznym.

Jako uczony obdarzony zdolnościami myślenia teoretycznego stworzył szereg pojęć i sformułowań, które weszły do języka nauki o literaturze (np. obieg społeczny literatury). Język jego wypowiedzi, nie zawsze łatwy, powstawał na gruncie myślenia filozoficznego, tj. odwoływał się do systemów, które wypracowały własny język specjalistyczny. Toteż czytelnik pism Żółkiewskiego znający język semiotyki czy teorii informacji łatwiej wnikał w treść jego wywodów niż ktoś, komu dziedziny te są obce.

Ale podobnie jak w postaci Stefana jako człowieka dostrzec można było obok cech przywódczych, stanowczości, gwałtowności reakcji ujawniającej się czasem w ostrym i dosadnym języku, łagodność i miękkość, a nawet serdeczność, tak w postaci Żółkiewskiego–uczonego można było zauważyć, że zauroczeniu nowymi zjawiskami w nauce towarzyszył sentyment do przeszłości. Jak wymowne pod tym względem jest pytanie, jakim zamyka jedno ze studiów zawartych w książce *Teksty kultury*:

Przyszłość humanistyki zdaje się zależeć od jej związków z naukami przyrodniczymi, z matematyką, cybernetyką, teorią informacji.
To grozi utratą wielu uroków klasycznej wiedzy o człowieku, sytuowanej w pobliżu sztuki, związanej ze światem wartości i kształtowaniem osobowości.
Jak zachować uroki przeszłości?

Zdzisław Libera

Pamięci Stefana Żółkiewskiego

Danych z biografii Stefana Żółkiewskiego starczyłoby na kilka życiorysów. Gdyby przypadł Mu inny kraj i inny czas, mówilibyśmy zapewne — tylko albo aż — o uczonym wielkiego formatu, o Jego pasjach metodologicznych, dążeniu do unowocześnienia humanistyki i scalenia jej z wiedzą współczesną. Ale urodził się tutaj, w Warszawie, w 1911 roku. Był dzieckiem, gdy w nastrojach społecznych dominowała radość z dwukrotnie zdobytej niepodległości, radość gospodarowania na swoim. Pierwsze Jego dojrzałe doświadczenia naznaczyła już zapaść wielkiego kryzysu, napięcia konfliktów społecznych, wzrastające skłócenia narodowościowe, doroczna hańba burd antysemickich — na uczelniach, a także gdzie indziej. Mógłby był wybrać „czystą naukę", albo przynajmniej nie wyjść poza Legion Młodych (a był w nim blisko rok) i nikt dzisiaj nie miałby pretensji, że swą wspaniałą inteligencję i rabelaisowski dynamizm związał z ideologią skłaniającej się wówczas do komunizmu lewicy, która po drugiej wojnie stała się instytucjonalnie zwycięska.
Kiedy jednak w latach trzydziestych, jako student, nauczyciel, krytyk, chłonął inspiracje Koła Wiedeńskiego, propozycje rosyjskiej szkoły formalnej, „rewolucji fonologicznej" w językoznawstwie, gdy szukał logicznych uzasadnień postępowania poszczególnych dyscyplin humanistycznych, a w perspektywie: ich współdziałania w kompleksowej wiedzy o kulturze, miał oczy otwarte na otaczający Go świat a zarazem jakże nie chciał być katastrofistą! I wówczas, spotkanie z marksizmem a przede wszystkim z jego hipotezą historyzmu, wyjaśniającą, jak sądził, najcelniej przebiegi procesów dziejowych, stało się dla niego, i pozostało, wielką przygodą intelektualną i zarazem społeczną nadzieją: emancypacji warstw nizinnych, dezalienacji wykorzenianych, demokratycznego obcowania wyzwolonych współtwórców kultury.
Nietrudno dziś szydzić z tej nadziei, gdy wiadomo, jak przechwycona została przez nowomowę i praktykę działania państw zwycięskiego lub wdrażanego komunizmu; równie łatwo dziwić się dziś złudzeniom innych